OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ PIĄTEK, 10-GO LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 41

Potworny mord zbiorowy.

Bestjalscy bandyci powiesili dwie osoby, a jedną udusili.

Włocławek, 10 lutego

Kolonja Ryszywek, odległa o 5 klm. od miasteczka Lipna na północ od Włocławka, stała się terenem ponurej i straszliwej zbrodni masowej, jakiej dawno już nie notowały kroniki kryminalne.

W skromnem, jednoizbowem mieszkaniu kolonisty niemieckiego i właściciela 40-morgowego gospodarstwa rolnego Walla, znaleziono wczoraj nad ranem

trzy trupy, ofiary niezwykłej zbrodni.

Na podłodze twarzą do ziemi leżał bez życia w koszuli 65-letni starzec Wilhelm Winter, służący Walla. Porozrzucana pościel wskazywała na walkę, jaką stoczyć musieli zbrodniarze ze swą ofiarą.

W oborze znaleziono dalej powieszoną na belce służącą Walla 25-letnią Gretę Botke. Ciało jej zwisało na sznurze z wysokości 2 metrów. Opodal znów zwisał umocowany do sufitu na lejcach rzemiennych trup właściciela mieszkania, 55-letniego Juljusza Walla.

Sąsiedzi, którzy pierwsi spostrzegli zbrodnię, zaalarmowali całą wieś.

Na miejsce strasznej zbrodni przybyła natychmiast policja z komendantem posterunku st. przod. Walerjanem Rose na czele. Wślad za policją przybyli sędzia śledczy Sławiński i lekarz powiatowy dr. Górnicki.

Sekcja zwłok wykazała, że ohydnego zabójstwa dokonano w godzinach wieczornych, w dwie godizny po spożyciu przez zamordowanych kolacji, na co wskazywała również płonąca lampa.

Ustalono, że pierwsza ofiara mordu, Winter został w walce ze zbrodniarzami uduszony. Dwie zaś następne ofiary — Wall i Greta Botke

zostały żywcem powieszone.

Śledztwo wykazało, że w chwili, kiedy zbóje wtargnęli do mieszkania, natknęli się przedewszystkiem na śpiącego w kuchni Wintera, który został powalony na podłogę i rękoma jednego ze zbrodniarzy

uduszony.

Bandyci wtargnęli tymczasem do pokoju, pochwycili Botkównę i Walla i przenieśli ich do obory, gdzie odbyła się niesłychana w dziejach kryminalnych

egzekucja przez powieszenie.

Bandyci zrabowali parę butów oraz 40 zł. gotówką. Portfel, zawierający kilkaset złotych, który był ukryty w łóżku pod poduszką, został nietknięty.

Policja przypuszcza, że zbrodni dokonali ludzie, którym miejscowe stosunki wśród kolonistów niemieckich nie były znane, gdyż powszechnie było wiadomo, że Wall z braku gotówki nie płaci nawet podatków.

Za bandytami zarządzono energiczny pościg. Na miejsce zbrodni sprowadzono wywiadowców z Warszawy oraz psa policyjnego.

Dotychczas policja aresztowała 4 osoby, jako podejrzane o udział w zbrodni.

Katastrofalna burza na Bałtyku.

Statki polskie ruszyły na pomoc tonącym parowcom.

Gdynia, 10 lutego.

Nad wybrzeżem bałtyckiem w pobliżu miasteczka Leba na terytorjum pruskiem koło Cholpin, w czasie gwałtownej burzy, która dotychczas szaleje na Bałtyku, wczoraj przed południem włoski parowiec towarowy „Maria Teresa", wiozący z Huelva do Polski 6,200 tonn rudy, został porwany przez wicher o sile 10 do 11 metrów na sekundę i rzucony na wybrzeże pruskie, w pobliżu pomorza kaszubskiego.

Uszkodzony statek począł tonąć i wzywać pomocy na drodze radjowej. Zaalarmowany został Szczecin Gdańsk i Gdynia. Na rozkaz dowództwa polskiej floty wojennej, mimo szalejącej burzy, z Gdyni wyruszył jeden z torpedowców polskich, aby nieść pomoc statkowi włoskiemu na wodach pruskich. Z Gdańska wyruszyły dwa holowniki morskie, „Ernst" i „Weichsel", celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej. Ze Szczecina również wysłano parowce. „Maria Teresa" w dalszym ciągu woła o pomoc. O losie załogi i ładunku nic dotychczas nie wiadomo.

Gdańsk 10 lutego.

Wczoraj w całej zatoce gdańskiej szalał silny wicher; szybkość jego wynosi chwilami 10 do 11 m. na sek. i sięga aż do wybrzeży duńskich i szwedzkich. Olbrzymie fale zalewają głęboko wybrzeża. Wczoraj i dziś obserwatorjum gdańskie uprzedzało rybaków, aby nie wyjeżdżali na morze.

Burzliwe wiece w Warszawie.

Policja likwiduje bójki i awantury.

Warszawa, 10 lutego.

W sali kina „Grand" (Dzielna 1) odbył się wczoraj wiec ogólnego żydowskiego bloku narodowego.

Na wiec ten przybyli zwolennicy bloku mniejszości narodowych i przypuścili szturm do zebranych.

Powstała bójka.

Policja wkroczyła na wiec i 50-ciu najhałaśliwszych oponentów wyprowadziła z sali. Z pośród nich dziesięciu, stawiających policji opór, aresztowano.

Niemniej burzliwy był wiec zorganizowany w lokalu niezależnych socjalistów przy ul. Leszno 49. Wśród wiecowników znalazła się grupa komunistów, która usiłowała doprowadzić do burdy. Przeszkodziła temu policja, na której widok wojowniczo usposobieni komuniści salwowali się ucieczką.

Posłowie na ławie oskarżonych

Sprawa pos Roguli i żony pos. Ballina.

Wilno, 10 lutego.

Były poseł białoruski Rogula, osadzony w więzieniu za działalność antypaństwową, otrzymał akt oskarżenia i 27 b. m. zasiądzie na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Nowogródku. Odpowiadać będzie z art. 129 k. k. Akt oskarżenia zarzuca Roguli propagandę na rzecz Białorusi sowieckiej.

Dnia 13 b. m. rozpatrywana będzie w Wilnie sprawa szpiegowstwa, w której oskarżoną jest m. in. żona b. posła Ballina.

Radjotelefon Niemcy—Ameryka.

Dziś otwarcie tej gigantycznej linji.

Waszyngton, 10 lutego.

Dziś otwarta zostanie transatlantycka komunikacja radjotelefoniczna z Berlinem o godzinie 10.30. Pierwsza rozmowa odbędzie się pomiędzy podsekretarzem stanu Idsem i kanclerzem Marxem.

Następnie rozmawiać będą ambasador amerykański w Berlinie z ambasadorem niemieckim w Waszyngtonie. Linja ta biegnie przez Niemcy do Holandji i Anglji, a następnie łączy się ze stacją na Island w Ameryce.

Antyangielska akcja w Indjach.

Londyn, 10 lutego.

Prasa indyjska jednogłośnie zwraca się przeciwko pierwszej odezwie nowego komisarza angielskiego w Indjach sir Simonsa i żąda dla Indji prawa rządzenia sobą. Według wiadomości angielskiej służby informacyjnej, w Indjach zaznacza się energiczna akcja agentów sowieckich i niemieckich, którzy współpracują ze sobą na polu podburzania tubylców przeciwko Anglji.

Poczta podziemna.

Londyn 10 lutego.

W poniedziałek nastąpi otwarcie nowej podziemnej kolei, która będzie rozwoziła pocztę. Jest to pierwsza tego rodzaju kolej na świecie. Budowa jej została rozpoczęta jeszcze w pierwszych miesiącach wojny światowej. Wprowadzenie tego nowego środka komunikacji pocztowej, ogromnie odciąży ruch uliczny, który dochodzi w Londynie do niebywałych granic.

Polska—Niemcy 6:0

Sensacyjne zwycięstwo Polski w St. Moritz.

Łódź, 10 lutego.

Z Saint Moritz otrzymał „Express" dziś rano wiadomość o sensacyjnem zwycięstwie reprezentacyjnej drużyny Polski nad takąż drużyną Niemiec w międzypaństwowym spotkaniu hokeja na lodzie.

Drużyna polska, miała swój jeden z najlepszych dni i bez większego wysiłku pokonała reprezentacyjny zespół Rzeszy w wysokim stosunku 6:0, który to wynik wywołał w najszerszych kołach sportowych świata kolosalne wrażenie.

Świat sportowy zgromadzony w St. Moritz z okazji jutrzejszych Igrzysk Olimpijskich jednozgodnie podkreśla wspaniałą grę naszej drużyny i kolosalny krok naprzód, jaki uczyniliśmy od sezonu zeszłorocznego.

Bohaterem dnia był znów Tupalski, który pokazał cały szereg mistrzowskich pociągnięć. Drużyna polska odznaczyła się przedewszystkiem szybkością technicznie i taktycznie przewyższając przeciwnika.

Krwawa tragedja pary narzeczonych w Poznaniu.

Poznań, 10 lutego.

W domu przy ul. Czesława nr. 16 rozegrała się wczoraj niezwykła tragedja. 28-letni Kazimierz Śmigiak trzema strzałami w głowę położył trupem swoją narzeczoną Gertrude Janos i następnie celnym strzałem w skroń pozbawił się sam życia.

Przyczyną samobójstwa i zabójstwa, jak wynika z listu pozostawionego przez Śmigiaka była nieuleczalna choroba obojga.

Trzęsienie ziemi w Portugalji.

Lizbona, 10 lutego.

Dzisiaj nawiedziło Portugalję trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły ogromne huki podziemne.

W kilku miastach ludność w panicznym strachu wybiegła z domów na ulicę. Ofiar w ludziach niema.

Robotnica podpaliła wielką przędzalnię.

Ryga, 10 lutego.

Dziś wybuchł pożar w wielkiej przędzalni, położonej na przedmieściu Rygi. Przędzalnia uległa zniszczeniu. Szkody wynoszą zgórą miljon łatów, 500 robotników utraciło pracę.

Policja aresztowała 19-letnią robotnicę, która przyznała się do podpalenia przędzalni przez zemstę za wydalenie jej z fabryki.

Obłąkany mechanik chciał zatopić okręt.

Oslo, 10 lutego.

Jak donosi „Aftenposten" z Harstad, rozegrała się na niemieckim statku rybackim „Senator Sander" z Kuxbawen, scena pełna grozy. Mianowicie, po opuszczeniu portu Harstad, przez wymieniony parowiec, popadł drugi maszynista w atak szału, powalił na ziemię kapitana i pierwszego maszynistę.

Następnie zatrzymał maszynę i otwarł wentyl podwodny, celem zatopienia statku.

Załoga, próbowała powstrzymać szaleńca od tego czynu w ten sposób, że puszczono na niego parę, przeprowadzoną wężem gumowym z kotła, a w międzyczasie dawano sygnały, wzywające pomocy.

Wreszcie po zaciętej walce, zdołano furjata unieszkodliwić i statek do portu przycholować.

Walki w Meksyku.

Rzym, 10 lutego.

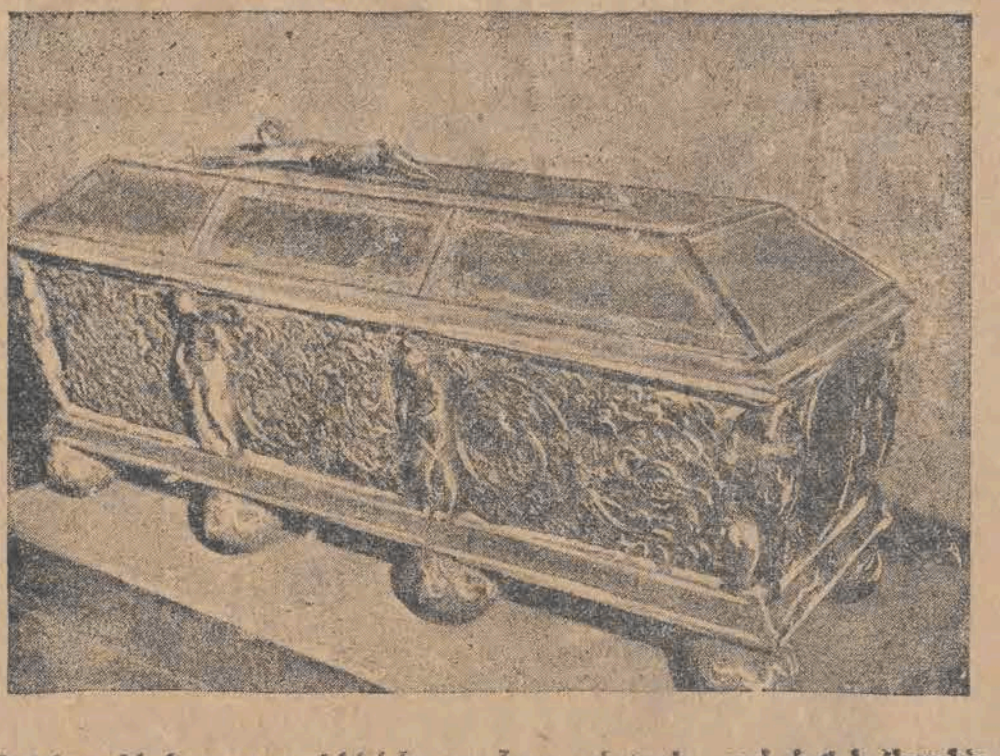
Według dzienników medjolańskich działalność przeciwników meksykańskiego prezydenta Callesa, znacznie się ożywiła ostatniemi czasy. Powstańcy zerwali 4 mosty na głównych linjach komunikacyjnych pomiędzy Meksykiem i Stanami, oraz zniszczyli połączenia telegraficzne.

Nowy kierownik poselstwa finlandzkiego w Warszawie.



Do Warszawy przybył nowy kierownik poselstwa finlandzkiego Armas Yantila, radca legacyjny, wraz z małżonką. Zdjęcie nasze przedstawia nowego kierownika poselstwa na dworcu.

Otwarcie sarkofagów w grobach królewskich na Wawelu.



Wskutek rozkładu cyny w niskiej temperaturze niszczeją sarkofagi królewskie w grobach na Wawelu. W ub. tygodniu przyjęto z naprawy cynowy sarkofag królowej **Konstancji**, żony **Zygmunta III**, odnowiony z subwencji miasta **Katowic**. Fotografja nasza przedstawia ten właśnie sarkofag.

Rozkosze podróżowania w Ameryce.

Jak wygląda pociąg luksusowy „Broadway Limited"?

Prócz najwyszukańszych wygód, połączenie telefoniczne z całym światem.

Właśnie obchodzi „Broadway - Limited" — jeden z najbardziej używanych pociągów pośpiesznych Ameryki — 25-lecie swego istnienia. Słowo „Limited" odnosi się do ograniczonej ilości biletów sprzedawanych do tego pociągu. **Jest to zatem pociąg o ograniczonej ilości miejsc,** wyjeżdżający z Brodway (najludniejsza i najdłuższa ulica Nowego Jorku), a zdążający do Chicago. Przestrzeń tę, wynoszącą 1462 km., przebywa w 20 godzinach. Jedzie zatem z szybkością 73 km. na godzinę (faktycznie jedzie szybciej, gdyż w czas ten wliczony jest pobyt na miejscach postoju po drodze).

O godz. 2.55 opuszcza „Boadway Limited" Nowy Jork. Po przejechaniu tunelu pod rzeką Hudsen następuje zmiana maszyny elektrycznej na parową (w Nowym Jorku bowiem nie wolno używać parowozów, jako zanieczyszczających powietrze dymem i sadzą). Pociąg składa się z wagonu klubowego, oznaczonej ilości wagonów sypialnych, wagonu restauracyjnego i wagonu oszklonego ze wszystkich stron i dającego możność przyglądania się okolicy.

Tuż po ruszeniu pociągu w drogę, pojawia się lokaj i rozdaje poduszki pod głowę; pokojówka, towarzysząca pociągowi dla obsługi dam, rozdaje pudła na kapelusze. Pojawia się też stenotypistka by podróżni w wytwornie urządzonem biurze mogli załatwiać swe korespondencje i dyktować listy; stenotypistka ta przyjmuje też listy i telegramy, by je wyekspedjować na miejscu najbliższego postoju. Zarówno w Nowym Jorku i Chicago, jak też na poszczególnych stacjach **jest pociąg połączony z międzymiastową siecią telefoniczną; ma on w katalogach** swój własny numer, tak, że można podróżnego każdej chwili wezwać telefonicznie.

Główną zaletą tego pociągu jest to, że przyjmuje tylko niewielką liczbę podróżnych; nigdy nie jest przepełniony; wszystkie jego wewnętrzne urządzenia stoją spokojnie i wygodnie do dyspozycji podróżnych.

Na całej linji, wynoszącej 1462 klm., jest urządzona dla bezpieczeństwa pociągu gęsta sieć sygnalizacyjna. 916 ludzi jest stale zajętych obsługą aparatów sygnalizacyjnych i nastawianiem zwrotnic.

Z czterech torów, wyłożonych na linji Nowy Jork - Chicago, dwa zewnętrzne służą do ruchu pasażerskiego, a dwa wewnętrzne do ruchu towarowego. Plan jazdy jest tak ułożony, że „Broadway Limited" nie jedzie z największą szybkością (są bowiem w Ameryce pociągi, których szybkość dochodzi do 100 km. na godzinę), natomiast bardzo rzadko się zatrzymuje. Każdy bowiem postój nietylko powoduje stratę kilku minut, ale przez hamowanie przy wjeździe i wyjeździe obniżyć musi swoje tempo, tracąc przytem również wiele czasu.

Pod wieczór przejeżdża „Broadway Limited" koło wielkich, rzęsiście oświetlonych warsztatów własnych w Altonie w warsztatach tych powstaje miesięcznie 12 nowych lokomotyw i codzień montuje się 8 wagonów. Lokomotywy używane przez „Broadway Limited" co pół roku wracają do warsztatu, by we wszystkich swych częściach ulec gruntownej rewizji. W warsztatach tych nietylko praktycznie się pracuje, lecz również dokonuje teoretycznych badań, mających na celu doskonalenie lokomocji. Tu też znajdują się gigantyczne warsztaty i biura jednego z największych na świecie przedsiębiorstw kolejowych t. zw. pensylwańskiej firmy budowy dróg żelaznych. Dość powiedzieć, że w r. 1926 przedsiębiorstwo to użyło 230.000 żelaza na nowe szyny, 800.000 ton szutru i przeszło 5 miljonów progów kolejowych. Utrzymanie torów pochłonęło w tym roku sumę 92 miljonów dolarów.

Po wytwornym obiedzie pdróżni udają się na spoczynek w bardzo wygodnych wagonach sypialnych. Rano każdy może w pociągu mieć kąpiel; stoi też do ich dyspozycji fryzjer. Można wieczorem ubranie oddać do odprasowania, rano służący przyniesie je. Do śniadania każdy otrzymuje świeży dziennik, zakupiony przez posługacza wagonu restauracyjnego na jednej z ostatnich stacji.

Do obsługi całego pociągu służą: 13 osób w wagonie restauracyjnym, 2 boye w wagonie klubowym, stenotypistka, fryzjer, pokojówka, 2 ludzie obsługują lokomotywę. W całym pociągu jest tylko jeden konduktor. Ci trzej ostatni w ciągu jazdy zmieniają się 5 razy, każdy z nich zatem pełni służbę tylko przez 4 godziny.

Punktualnie o godz. 9.55 zajeżdża „Broadway Limited" w Chicago na nowy wielki dworzec, który zbudowano kosztem 75 miljonów dolarów.

Drożyzna w Rosji

wzrasta coraz bardziej.

Prasa sowiecka nawołuje do walki ze wzrastającą drożyzną. Niektóre dzienniki nie ukrywają, iż drożyzna spowodowana została przedwczesnem wprowadzeniem w niektórych fabrykach 7-godzinnego dnia pracy. Ceny w ciągu stycznia podniosły się o 16 proc.. Wartość realna czerwońca spadła w stosunku do nominalnej na 25—30 proc.

Proces o zabicie czarownicy.

Chory nerwowo żołnierz powodem zbrodni.

Sądy węgierskie zajmują się obecnie sensacyjnym procesem czarownicy z Kekesesaba.

W roku 1923 zachorował ciężko wieśniak Takaz, skutkiem nerwowej choroby, nabytej na froncie podczas wojny światowej. Chory skarżył się swojej żonie, że go męczy czarownica. Żona, przejęta tem, zawołała swego brata, któremu chory powiedział, że czarownica przyjdzie go zamordować. Prosił więc szwagra o ratunek, zawiadamiając, że czarownica przyjdzie o godz. 10, zastuka w okno, a potem wejdzie drzwiami i zamorduje go.

Szwagier współczując z nieszczęśliwym, przywołał do pomocy trzech tęgich parobków, z którymi zasiadł na czatach.

Rzeczywiście o godz. 10 ktoś zapukał i do izby weszła mała zgarbiona staruszka. Rzucono się na nią, zaczęto bić siekierami, a kiedy straciła przytomność, wyrzucono ją na drogę. Kobiecina na drugi dzień umarła. Poznano w niej głuchoniemą mieszkankę domu ubogich.

Po usunięciu czarownicy zaczęło się zdrowie gospodarza poprawiać i po kilku dniach wyzdrowiał zupełnie. Obrońcy jego zostali jednak aresztowani za morderstwo.

Sąd w pierwszej instancji skazał ich za ciężkie obrażenia na ciele na 3 miesiące więzienia. Sprawa poszła jednak do drugiej instancji, która ich uwolniła z tem uzasadnieniem, że działali pod wpływem zabobonu.

Sprawa dostała się ostatecznie przed sąd najwyższy, który w najbliższym czasie będzie tę sprawę rozpatrywać.

Opinja publiczna z wielkiem zainteresowaniem oczekuje wyroku tej najwyższej instancji.

Zagadka srebrnego globu.

Na księżycu istnieje życie organiczne.

Z obserwatorjum w Meudon nadchodzi sensacyjna wiadomość, że dyrektor tego obserwatorjum Abbe Moreau miał w ostatnich dniach stwierdzić na powierzchni księżyca niezaprzeczone ślady życia organicznego. Francuski astronom wyraża obecnie przekonanie, iż stwierdzenie Amerykanina Pickeringa jakoby na księżycu znajdowały się olbrzymie rojowiska owadów jest zupełnie słusznem.

Wiadomość ta w kołach naukowych wywołała bezwątpienia silne wrażenie i prawdopodobnie żywą dyskusję. Uczeni od dłuższego czasu twierdzą, że księżyc nie posiada atmosfery i że te masy wód, które się tam niegdyś znajdowały, dawno wyparowały w przestrzenie międzyplanetarne. Księżyc uchodzi też za świat zupełnie wymarły.

Międzynarodowe jednak znaczenie nazwiska Wilhelma Pickeringa, który jest jednym z najwybitniejszych amerykańskich badaczy gwiazd i poważna renoma francuskiego astronoma Abbe Moreau nie dozwalają na lekceważenie ich obserwacji.

Przed kilku laty odkrycie Pickeringa wzbudziło silne zainteresowanie sfer naukowych. Amerykański astronom zaobserwował wówczas, że we wnętrzu owego wielkiego krateru księżycowego, któremu ziemscy astronomowie nadali nazwę Erastotenes, pewną ilość ciemnych plam zmieniających ciągle swoje położenie.

Przypuszczenie, że to mogą być cienie skał okazało się niepodobnem do utrzymania, albowiem przegrupowania lokalne ciemnych plam przy każdym nowym obiegu księżyca wykazywały nie ten sam, ale ciągle inny obraz. Nie można było tedy przypuszczać, że chodzi tu taj tylko o zwykłą grę cieni. Pickering wpadł ostatecznie na myśl, że te ciemne plamy pochodzą poprostu od rojów olbrzymich owadów, podobnych do ziemskich jednodniowych much, które przy wschodzie na księżycu (a zatem co 14 dzień) uwijają się we wnętrzu krateru.

Pickering wyraził przypuszczenie, że wewnątrz Erastotenesa przechowała się jeszcze pewna niewielka ilość dawniejszej atmosfery księżycowej.

Fakt, że księżyc posiadał kiedyś atmosferę został zresztą uznany przez całą nowożytną astronomję.

Nie jest tedy wykluczone, że szczątki tej atmosfery mogą umożliwiać życie na księżycu pewnym gatunkom owadów, jedynym przedstawicielom życia na srebrnym globie.

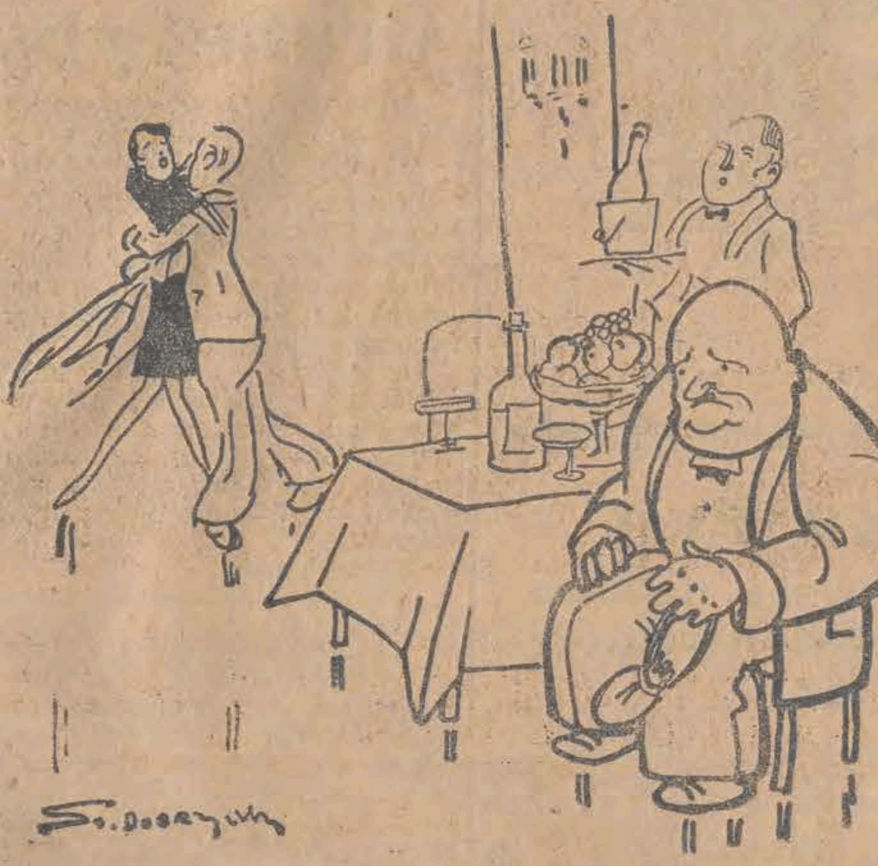
Dyrektor obserwatorjum w Meudon, Abbe Moreau twierdzi, że tajemnicza gra cieni w kraterze księżycowym, którą zaobserwował z całą dokładnością, nie może być wytłómaczoną inaczej, jak tylko w duchu hipotezy Pickeringa.

Łódź w dobie chłopczycy.

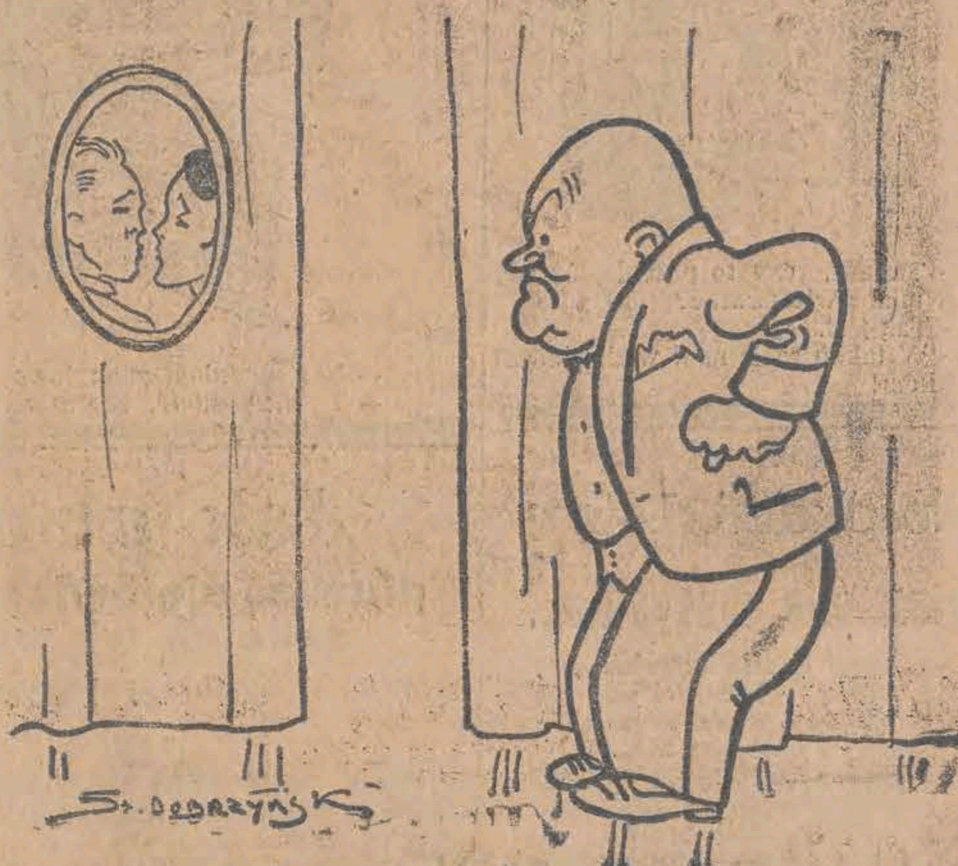
Wielka rewia karnawałowa „Expressu".

Serja IV: Sprawa honorowa Cypkina.

Rys. St. Dobrzyński.



Oto Cypkin w restauracji
Znosi niepowszednie bóle
Bo młodzieniec, pełen gracji
Tuli jego żonę czule.



Doszło wreszcie do pointy
Biedny mąż ma troskę nową
On całuje — Boże święty
W gabinecie Cypkinową.

(D. c. n.).

Człowiek, którego unieszczęśliwiał sobowtór

Jak Wrockiewicz udawał Krośniewskiego i co z tego wynikały za tragikomiczne nieporozumienia.

Łódź, 10 lutego.

Od pewnego czasu donoszono Wiktorowi Krośniewskiemu o niezwykłych awanturach, których rzekomo był sprawcą.

Opowiadano mu, że w nocy na ulicy Aleksandrowskiej pobił kilku przechodniów, którzy nie chcieli mu dać pieniędzy, na wódkę. Następnego znów dnia ktoś mu zakomunikował, że poszukuje go kilku znajomych restauratorów, którym nie uregulował rachunku.

W kilka dni później miał znów niemiłe przejście.

— Zdradzasz mnie — oświadczyła mu żona — słyszałam o skandalicznych historjach!.. Włóczysz się z podejrzanemi osóbkami, zapraszasz je na kolacje... Jeżeli nie zrezygnujesz z tych kompromitujących znajomości, to będę zmuszona wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

— Czyś oszalała — oburzył się Krośniewski — przecież wiesz, że zawsze byłem solidny i nigdy nie mogłaś mi nic zarzucić! Nie mogę zrozumieć kto rozsiewa o mnie ohydne plotki! Ostatnio codziennie ktoś mi donosi o jakichś awanturach!..

W kilka dni później otrzymał znów list od jakiegoś nieznajomego, który domagał się, by przestał odwiedzać jego żonę.

— Powiedziała mi o wszystkiem — pisał mu — jeżeli pan będzie jej składał wizyty, to się z panem krwawo rozprawię!

— Co się stało — zastanawiał się p. Krośniewski — jeżeli ten dziwny stan będzie trwał w dalszym ciągu, to chyba zwarjuję!..

Tajemnicze historje wreszcie się wyjaśniły.

Oto jeden ze znajomych Krośniewskiego poinformował go, że spotkał pewnego wieczoru w jednej z restauracji jakiegoś młodego mężczyznę, który był doń podobny do złudzenia.

— A więc ten osobnik jest winowajcą — krzyknął Krośniewski — prawdopodobnie podszywa się pod moje nazwisko i wskutek tego wszyscy podejrzewają mnie, że prowadzę hulaszczy tryb życia!

Krośniewski postanowił za wszelką cenę spotkać się z swym sobowtórem.

Odwiedzał w nocy wszystkie restauracje przy ulicy Aleksandorwskiej i Drewnowskiej, gdyż powiedziano mu, że tam właśnie może go spotkać.

Pewnego wieczoru zauważył go w jakiejś knajpie. Sobowtór był pijany i czule go uściskał.

— Mówiono mi — rzekł — że jakiś jegomość jest do mnie bardzo podobny. Stwierdziłem, że pan cieszy się bardzo dobrą opinją. Dzięki temu, że przyjmowano mnie za pana, miałem wszędzie kredyt. Dziękuję bardzo! Podobno pan jest żonaty, mógłbym więc pana zastąpić w pewnych powinnościach!

— Łotrze — krzyknął Krośniewski — nie będę już więcej cierpieć przez ciebie! Jak śmiesz obrażać moją żonę!

Wynikła bójka. Krośniewski rzucił się na przeciwnika i począł go okładać laską. Goście restauracyjni nie mogli go obezwładnić.

Sobowtór, Adam Wrockiewicz, doznał poważniejszych obrażeń cielesnych.

Krośniewski, oskarżony o pobicie, znalazł się przed sądem, który skazał go na miesiąc aresztu.

3 miesiące więzienia

za sfałszowanie podpisu szefa i pieczątki firmy w celu otrzymania zasiłku w Kasie Chorych.

Łódź, 10 lutego.

Do drugiej lecznicy kasy chorych przy ulicy Piotrkowskiej zgłosił się Abram Gotesgnade, który przedstawił legitymację tej instytucji, oraz zaświadczenie pracodawcy, że jest robotnikiem pończosznikiem i zarabia 75 złotych tygodniowo. Przybyły prosił o zasiłek, gdyż rzekomo wskutek choroby przez dłuższy czas nie mógł pracować.

Przedstawione zaświadczenia wydały się podejrzane urzędnikowi kasy chorych to też skierował Gotesgnadego do wydziału kontroli. Jak się okazało petent sfałszował podpis rzekomego swego pracodawcy Retholca oraz pieczątkę firmy.

Gotesgnade przez pewien czas terminował u Retholca, fabrykanta pończoch, lecz nie był na stałej posadzie. Nie mając żadnego zajęcia wpadł on na pomysł wyłudzenia zasiłków od kasy chorych przy pomocy podrobionych zaświadczeń.

Władze śledcze po przeprowadzeniu dochodzenia skierowały sprawę Gotesgnadego do urzędu prokuratorskiego.

Wczoraj znalazł się przed sądem. Nie przyznał się do winy i twierdził, że pracował u Betholca.

Świadkowie, urzędnicy kasy chorych, zeznali jednak, że sfałszował wszystkie dokumenty, co również potwierdził rzekomy pracodawca Retholc.

Sąd skazał Gotesgnadego na trzy miesiące więzienia.

Skrzypce i kury

notowane na giełdzie złodziejskiej.

Krawczyk Konstanty, zam. w gminie Chojny przy ul. Niecałej 5, skradł skrzypce wraz z smyczkiem, wartości 100 zł. na szkodę Marczewskiego Władysława, zam. przy ul. Rzgowskiej 73.

Kepert Alfonsowi zam. przy ul. Kilińskiego 30, skradziono z komórki kur rasowych wartości 400 złotych.

Agelwaj Jan, zam. przy ul. Pomorskiej 70, został pociągnięty do odpowiedzialności za kradzież węgla z wozu w ilości 50 klg.

Lajzerowicz Pesy zam. przy ul. Nowomiejskiej 9, skradziono 1 parę śniegowców i gotówki wartości 50 złotych.

Anchbergerowi Bronisławowi zam. przy ul. Kopernika 59, skradziono z mieszkania złoty pierścionek wartości 50 zł.

Wróbel Franciszek, zam. we wsi Cyganka gm. Brus, przywłaszczył sobie zainkasowane 261 zł. 75 gr, na szkodę Zielke Artura zam. przy ul. Piotrkowskiej 152.

„Tanie" spodnie

za drogie pieniądze.

Łódź, 10 lutego.

P. Moszek Kurek, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego padł ofiarą wyrafinowanych oszustów.

Dwuch młodych mężczyzn zaproponowało mu na ulicy sprzedaż kilkunastu par spodni po bardzo niskiej cenie. Tranzakcja doszła do skutku.

Kupcy po otrzymaniu zadatku w wysokości 40 złotych, obiecali natychmiast przynieść towar, który rzekomo znajdował się gdzieś w pobliżu.

Daremnie p. Kurek oczekiwał ich powrotu. Zniknęli bez śladu.

Poszkodowany zwrócił się do policji.

Dwa pożary

w domach mieszkalnych

Łódź, 10 lutego.

W dniu wczorajszym zanotowano dwa pożary w domach mieszkalnych.

W domu przy ulicy Aleksandryjskiej 33 zapaliły się sadze w kominie. Ogień przeniósł się na facjatę. Straż umiejscowiła pożar.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w jednem z mieszkań domu przy ulicy Piotrkowskiej 88. Straż ogniowa stłumiła ogień w ciągu kilkunastu minut. Straty nieznaczne.



— Tatusiu, czy to prawda, że bóg Janus miał dwie twarze?
— Tak jest.
— W takim razie miał wielki kłopot z mydłem!

Na dzień dobry

Ona wie wszystko...

Gdyś kupił śledzia, kawałek kury —
To zrozumiałe — jeść ci się che —
Bądź przekonany, wiedz o tem z góry—
Izba skarbowa już o tem wie...

Ktoś zachorował — wołasz lekarza,
A forsy nie masz, czasy są złe...
Sprzedajesz spodnie — i to się zdarza!
Izba skarbowa już o tem wie...

Wyjeżdżasz na wieś — umarła ciotka—
Więc trapisz, człeku, i martwisz się...
Potem cię gorsze zmartwienie spotka:—
Izba skarbowa już o tem wie...

Czasem masz chętkę na coś innego?..
W żyłach mężczyzny krew przecież wre.
Zamawiasz sobie „coś kobiecego" —
Izba skarbowa już o tem wie...

A potem, gdy cię będą szacować
Ile masz płacić, co, jak i gdzie?..
Możesz się wcale tęm nie zajmować —
Izba skarbowa sama już wie..

Ale gdy złożysz dowód swej biedy
Wtedy to będzie najlepszy witz! —
Rekurs odrzucą — albowiem wtedy
Izba skarbowa nie wie już nic...

Bolski.

Przez monokl.

MIODOWE MIESIĄCE.

Kumoszka, słysząc straszny hałas na pierwszym piętrze i lecące przez okno na podwórze doniczki talerze itp. przedmioty, powiada do gawędzącej z nią:

— Widać, że ci państwo z pierwszego piętra już wrócili z podróży poślubnej.

SIWE WŁOSY.

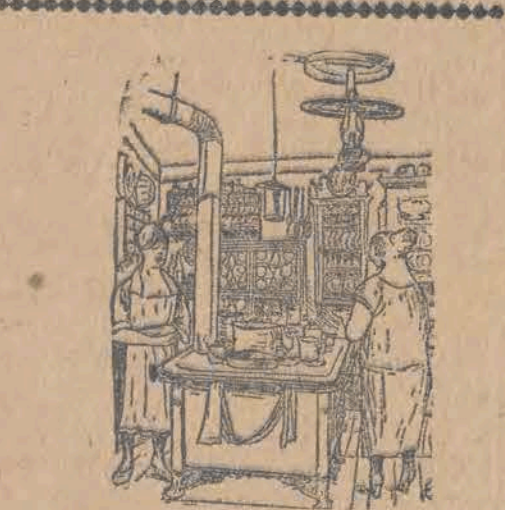
Pewna aktorka skarżyła się, że znalazła u siebie siwy włos. A na to zwierzchnik jej, jeden ze znanych dyrektorów teatrów paryskich powiedział:

— Niech się pani nie matrwi, bo dopóki jeszcze można siwe włosy policzyć, nie liczą się one wcale.

ŚMIECH I UŚMIECH MUZYKALNY.

— Pan musi być bardzo muzykalny, jada pan tylko w resturacjach, gdzie gra muzyka.

—A tak, muzyka pozwala mi zapominać o jedzeniu.



— Od jutra organizujemy „tani tydzień".
— Czy towary będą faktycznie tańsze?
— Nie. Wczoraj podwyższyliśmy ceny o 25 procent, a jutro je obniżymy.



— Nie sprzedam panu towaru dopóki pan nie zapłaci za poprzedni.
— To niemożliwe. Nie mogę tak długo czekać.

Jak gromadka ryb

pluskać się będzie warszawska dziatwa szkolna we własnych basenach...

A łódzkie dzieci?

Łódź, 10 lutego.

Wielce pożyteczną, godną uznania inowację postanowił wprowadzić w gmachach szkół miejskich w Warszawie tamtejszy magistrat:

Gmachy szkolne, które powstaną w zbliżającym się sezonie budowlanym oraz w następnych, będą posiadały specjalnie urządzone suteryny, w których umieszczone będą obszerne

baseny kąpielowe.

Każdy taki basen będzie mógł pomieścić około 50 kąpiących się dzieci, urządzony zaś będzie w ten sposób, że małe dzieci kąpać się będą zaraz u wejścia, gdzie będzie najpłyciej, starsze zaś — dalej, gdzie dno obniżać się będzie stopniowo — aż do poziomu, potrzebnego do kąpieli starszych dzieci.

Wielce pożyteczna ta inowacja zasługuje na uwagę zwłaszcza u nas, w Łodzi. Wiadomo przecież, jak mało okazji do kąpieli, tego

fudamentalnego środka do utrzymania zdrowia,

mają dzieci łódzkie (nie mówiąc już o dorosłych...)

Pozbawione rzeki miasto winno bardziej jeszcze, niż jakiekolwiek inne starać się o to, aby mieszkańcy przyzwyczaili się od najwcześniejszej młodości, uważać kąpiel za nieodzowny, powszedni obowiązek względem własnego zdrowia. Z tego punktu widzenia byłoby, niewątpliwie, pożądane, aby nasze władze komunalne, czyniąc wiele na rzecz powszechnej oświaty, wzięły również — wzorem stolicy — powyższą inowację pod uwagę.

Nasz magistracki Wydział Oświaty i Kultury dba wprawdzie usilnie o to, aby dzieci szkół powszechnych kąpały się w regularnych odstępach czasu. Nauczycielstwo prowadzi też co pewien czas dziatwę do zakładów kąpielowych, w praktyce jednak imprezy te są nieraz dosyć

dalekie od ideału.

Zakłady kąpielowe są — w wielu wypadkach — odległe od odnośnych szkół, co zwłaszcza w zimie, przy nieodpowiedniej pogodzie, uniemożliwia wszystkim dzieciom wzięcie udziału w kąpieli. Niedostateczne odzienie bardzo wielu dzieci szkół powszechnych pociąga za sobą w następstwie niezliczone

katary, kaszle, przeziębienia,

a w rezultacie — wywołuje zarówno wśród dzieci jak zwłaszcza wśród rodziców — niechęć do tych szkolnych imprez kąpielowych.

Wspólna kąpiel, jest przeważnie, wskutek powyższych przyczyn, uważana za

przykry przymus,

od którego rodzice starają się chronić swe dzieci, jak mogą.

Takie i podobne okoliczności, wywołujące skutek wręcz przeciwny od zamierzonego, usunięte byłyby mniej lub więcej radykalnie, gdyby gmachy szkolne posiadały własne baseny kąpielowe. Magistrat łódzki wykosztował się już na niejeden specjalny gmach szkolny i w przyszłości wykosztuje się jeszcze na niejeden, to też niewątpliwie weźmie pod uwagę, jak dalece pożyteczną i celową jest inicjaotywa władz miejskich w Warszawie, i zastosuje ją niewątpliwie również na naszym gruncie.

R.

W Łodzi niema „Tygodnia przeciwalkoholowego"

Czyżby to znaczyło, że wszyscy w naszem mieście są trzeźwi?

Łódź, 10 lutego.

Staraniem Ligi przeciwalkoholowej i przeciwgruźliczej został zorganizowany na terenie całego państwa wielki tydzień przeciwalkoholowy. Liczne organizacje z pod znaku wstrzemięźliwości, wśród których nie brak również związków młodzieży akademickiej zgłosiły swój akces do walki z tym najgroźniejszym wrogiem ludzkości — alkoholizmem.

W Warszawie zorganizowano specjalny tydzień przecikalkoholowy w szkołach powszechnych oraz w seminarjach nauczycielskich. Specjalni prelegenci wygłosili pogadanki i odczyty na temat szkodliwości alkoholu, jednego z najgłówniejszych czynników rozwijania się chorób a zwłaszcza gruźlicy, która dziesiątkuje młodzież.

Zorganizowano pozatem cykl prelekcji dla rodziców, a problem walki z alkoholizmem był w ciągu „tygodnia" tematem narad nauczycielstwa na zebraniach rejonowych.

Dziwnem się jednak wydaje, że do akcji tej nie wciągnięto całego szeregu żywotnych instytucji społecznych i oświatowych, stojących blisko szkoły i mających stały kontakt ze społeczeństwem.

Zaledwie 30 stowarzyszeń abstynenckich liczących 1.500 członków podjęło tę akcję w kraju, liczącym 30 miljonów ludności.

I jeszcze jedna rzecz w tej sprawie zasługuje na uwagę: tygodniem przeciwalkoholowym zajmuje się przeważnie Poznań. W Poznaniu prowadzi się największą agitację, z Poznania pochodzą prawie wszystkie organizacje, biorące udział w agitacji, i nawet poznańska radjostacja poświęca najwięcej czasu „tygodniowi".

Czemu tak się dzieje, a nie inaczej— niewiadomo.

Czyżby to znaczyło, że w Łodzi, Warszawie, Wilnie i Krakowie wszyscy są trzeźwi?..

Wystarczy spojrzeć na kronikę wypadków w tych miastach, by się przekonać, że jest zupełnie inaczej.

Łódź szczególnie nie powinna była zapomnieć o „tygodniu".

Nie powinny nikogo obchodzić ludzie organizujący pożyteczną akcję, lecz sama akcja, która chyba zasługuje na uwagę.

—eg—

W świetle kinkietów

„Grube ryby"

Uroczysta premiera w Teatrze Miejskim.

W wypełnionym po brzegi Teatrze Miejskim reprezentowana była w środowy wieczór „tout Lodze" kulturalna.. Dawno już mury naszego teatru nie widziały takiej ilości osób, jak na przedwczorajszej premjerze...

Oczywiście — magnesem, który podziałał tak przyciągająco, były w tym wypadku nie tak dalece „Grube ryby" wogóle, ile — jedna gruba, bardzo gruba ryba, chyba najgrubsza z najgrubszych, jakiemi teatr w Polsce może się poszczycić.

Mistrz Frenkiel!

Czarodziejski dźwięk tego nazwiska podziałał fascynująco na łodzian, którzy pośpieszyli tłumnie, by złożyć zasłużony hołd temu, który od pół-wieku dzierży tak wysoko sztandar polskiej sztuki aktorskiej. Hołd ten wypadł też niezmiernie serdecznie i uroczyście...

W przerwie po pierwszym akcie scena zapełniła się: czcigodny jubilat w otoczeniu delegatów miasta, stowarzyszeń, delegacji oraz zespołu aktorskiego Teatru Miejskiego, uczczony został szeregiem przemówień oraz obdarzony mnóstwem wieńców. W uroczystości brali udział i wygłaszali przemówienia: ławnik magistratu p. dr. Kopciński, Klub Artystyczny, Syndykat Dziennikarzy Łódzkich, Teatr Popoularny i in.

Gorący żywy udział w uroczystości brała też publiczność, darząc mistrza serdecznemi, długotrwałemi oklaskami.

Cóż powiedzieć o samej grze tego Koryfeusza sceny? Czy trzeba wogóle mówić o niej? Czy nie byłoby to — wywaleniem otwartych i tak już naoścież drzwi?

Któż z młodych potrafi, wśród braci aktorskiej w całej Polsce, tak tańczyć walca i tak prowadzić kadryla, jak ten.. siedemdziesięciolatek?

Zaznaczmy, że Teatr Miejski wystawił komedję Bałuckiego tak, aby widowisko było godnem wielkiego gościa. Pani Dąbrowska wespół z p. Kliszcewskim stworzyli bardzo miłą i bardzo pogodną parę Ciaputkiewiczów, ich wnuczka Wanda w interpretacji p. Dziewońskiej czarowała wdziękiem i urokiem młodości.

P. Tatarkiewicz jako Pogodowicz był świetnym partnerem wspaniałego Wisłowskiego... Również reszta obsady znalazła się na wysokości zadania.

Reżyserja sprawna — wnętrza Mackiewicza bardzo stylowe.

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro oraz w dalszym ciągu w niedzielę wieczorem oraz w poniedziałek (na poniedziałek wszystkie bilety sprzedane) wyborna komedja-krotochwila M. Bałuckiego z udziałem mistrza-jubilata Mieczysława Frenkla w popisowej roli Wisłowskiego.

W sobotę o godz. 4 po południu po cenach zniżonych wesoła ekscentryczna komedja amerykańska „Fenomenalna umowa".

W niedzielę o godz. 4 po południu po cenach zniżonych „Kredowe Koło".

W próbach pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza głośna tragifarsa Gabrjeli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" oraz pod kier. reż. J. Bonieckiego widowisko historyczne w 11 obrazach P. Szczegolewa i A. Tolstoja „Spisek Carowej".

JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM.

Przygotowania do jubileuszu Antoniny Dunajewskiej są w pełnym toku. Próby z „Moralnością pani Dulskiej" pod kierunkiem K. Tatarkiewicza zapowiadają świetne widowiska. Święto jubileuszu cenionej artystki nada wieczorowi charakter uroczysty.

TEATR KAMERALNY.

Występy Mieczysławy Ćwiklińskiej, znakomitej artystki Teatru Narodowego, rozpoczynają się dziś wieczorem o godz. 9-ej w wytwornej salonowej sztuce Roberta Bracco „Niewierna".

Samobójstwo w Zakopanem.

Zakopane, 6 lutego.

Ubiegłej nocy popełniła w Zakopanem samobójstwo Irena Nelczarska licząca 20 lat. Zażyła ona większą ilość esencji octowej i mimo usilnych zabiegów lekarskich po kilku godzinach zmarła. Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

W Grecji poruszenie

z powodu „cudownych" obrazów.

Skradli je Niemcy lecz morze je oddało.

Mała osada tesalska Koresie stała się miejscem pielgrzymek pobożnych greków.

Z całej Hellady ciągną tłumy pątników, aby ujrzeć na własne oczy cud i pokłonić się przed dwoma obrazami, które w przedziwny sposób wyrzuciło morze na ląd.

Było to w uroczystość świętego Jana, patrona cerkwi w Koresto.

W chwili, gdy odprawiano modły w domu Bożym, zaszumiała na wybrzeżu fala i wyrzuciła na ląd niewielką skrzynię drewnianą.

Skoro ją otworzyli rybacy, padli na kolana.

We wnętrzu znajdowały się 2 starożytne ikony, oprawne w srebrne ramy.

Przedstawiały one świętego Jana i świętego Mikołaja.

I poczęły się dziać cuda. Chorzy odzyskiwali zdrowie, strapieni doznawali pociechy, życzenia spełniały się.

Sława cudotwórczych ikon rozeszła się po całym kraju.

Skąd się wzięły te obrazy?

Historycy sztuki uznali je za starodawne dzieła malarstwa z góry Athos.

W czasie wojny Niemcy opanowali tę górę i złupili wiele cennych dział z monastyrów.

Pakowali je w skrzynie i odsyłali do Vaterlandu.

Skradziono wtedy także ikony świętego Jana i Mikołaja.

Prawdopodobnie w czasie transportu wpadły ikony do morza i teraz dopiero wyrzuciła je fala na brzeg.

Ohydna zbrodnia i straszliwa kara.

Z kraju fantastycznych egzekucyj.

Przed kilku miesiącami zamordowano w Utaradit w Sjamie czcigodnego Czaumahaflę, wielkiego bogacza, handlarza pieprzu i herbaty. Zbrodniarze w barbarzyński sposób znęcali się nad swą ofiarą. Powyrywali bogaczowi paznokcie z rąk i nóg i darli z niego pasy. Złoczyńców schwytano.

Było ich czternastu.

Sjamski sąd skazał zbrodniarzy na śmierć, a egzekucja odbyła się bardzo uroczyście.

Cudzoziemcy, znajdujący się podówczas w Utaradit, otrzymali zaproszenie na to szczególne widowisko.

W przeddzień egzekucji otrzymali skazańcy pozwolenie na „ostatnie uradowanie ciała". Przyniesiono im obfite jedzenie, oraz kilka butli wódki ryżowej. Cały dzień i noc jedli i pili zbrodniarze, przyjmując odwiedziny gości. Skoro błysnął świt zaroiły się ulice miasta tłumem ciekawych widzów.

Plac stracenia otoczono potrójnym sznurem, a sługa sądowy poukładał w równych odstępach czternaście liści bambusowych.

Nagle odezwało się dzwonienie, a na ulicę wyszedł straszliwy korowód.

Przy każdym skazańcu, który miał związane ręce, postępował strażnik więzienny i dzwonił beustannie dzwonkiem niesionym w ręku.

Gdy skazańcy przybyli na plac stracenia, usiedli na liściach bambusowych, a najstarszy sługa więzienny namalował kreskę na ich karkach pędzlem, umoczonym w glinie, poczem zalepiał gliną ich uszy, aby zbrodniarze nie słyszeli ostatnich przygotowań do egzekucji.

Zaledwie to się stało, za każdym skazańcem stanął kat i podniósł do góry ogromny miecz.

Wówczas sługa więzienny, każdemu ze zbrodniarzy wetknął w usta zapalony papieros.

Kilka razy zaciągnęli się zbrodniarze odurzającym dymem, tępo spoglądając na sędziego, który począł odczytywać wyrok.

Gdy padło słowo „śmierć", — świsnęło czternaście mieczów, a czternaście głów potoczyło się na ziemię.

Dzwonki strażników odezwały się gwałtownem dzwonieniem, które trwało tak długo, aż zesztywniały kadłuby bez głów.



Josephine Baker

przyjeżdża w najbliższych dniach do Łodzi i wystąpi?

Tłuszcz wisielca

„woda z tchem dziewczęcym" i inne środki odmładzające".

Nieśmiertelna jest głupota.

Sprawą wiecznej młodości i piękności zajmowali się ludzie od tak dawna jak długi istnieje ludzkość.

Kosmetykę i teorję odmładzania znali Egipcjanie, Grecy, Asyryjczycy, Fenicjanie, a w wiekach średnich w każdej „Oficynie zdrowia", jak wówczas nazywano apteki, sprzedawano odmładzające eliksiry.

Od najdawniejszych czasów przechowała się wiara, iż najskuteczniejszą medycyną na młodość jest krew niewinnej dziewczyny.

Połykali więc starcy pigułki z przymieszką dziewczęcej krwi.

Późniejsi medycy doszli do przekonania, iż krew można zastąpić „tchem".

Sławny lekarz Klaudius Hermippus utrzymywał w swym domu 12 dziewic, które miały za zadania „chuchać na wodę".

Wodę zaprawianą tchem dziewczęcym sprzedawano jako pewny środek odmładzający.

Doskonałym środkiem na piękność był „tłuszcz z wisielca".

Za słoik takiej pomady, płacono bardzo wysokie sumy, więc tylko najbogatsze damy mogły sobie pozwolić na taki zbytek.

W 17-ym stuleciu ogromne wzięcie miał eliksir młodości sporządzony przez dr. Flamela. Opowiadano sobie, iż uczony ten urodził się w czasie ostatniej wojny krzyżowej, a żył jeszcze za czasów Ludwika XIV. Liczył więc z górą 400 lat.

Słynnym środkiem zabezpieczającym od starości był eliksir wynaleziony przez Teofrasta Paracelsa, używano go w ciągu kilkuset lat.

W 19-tym wieku cieszyły się wielką poularnością „Ziółka młodości Germain'a".

Piły tę odmładzającą herbatę nasze prababki i babki i jak mogliśmy sprawdzić, nic im te ziółka nie pomogły.

Dobre strony stanu małżeńskiego

Żonaci popełniają mniej przestępstw, niż kawalerowie

Pewien urzędnik państwowy w Detroit St. Zjednoczone, siedziba znanych zakładów Forda, na podstawie żmudnie zbieranych cyfr ustalił, że kawalerowie są znacznie gorszemi ludźmi, aniżeli żonaci.

Wnioski swe opiera on na prowadzonych w ciągu lat siedmiu sumiennych badaniach, podczas których przez jego biuro przewinęło się około 200 tysięcy mężczyzn. Byli to wszystko ludzie aresztowani z najróżniejszych powodów, a większość ich—to kawalerowie.

Przechodząc do statystyki szczegółowej, ów urzędnik podaje, że wśród aresztowanych za włóczęgostwo liczba kawalerów była jedenaście razy większa, niż żonatych. Wśród rozbójników kawalerów było sześć razy tyle, co żonatych; wśród pijaków kawalerów było trzy razy więcej, niż żonatych; taką samą proporcję zachowali szulerzy karciani.

Jeśli tak dalej pójdzie, niejeden z nas będzie musiał dojść do wniosku, że być kawalerem a przestępcą—to jedno i sam dobrowolnie zgodzi się na zakucie w kajdany... małżeństwa. Będzie to jedyny sposób uniknięcia tego, by społeczeństwo rzucało na nas kamieniem, jak na mężczyzn upadłych.

Niejeden z najzatwardzialszych kawalerów, zgodzi się z tym, że skoro ten stan naprawdę prowadzi do więzienia, a przynajmniej do zatargu z kodeksem karnym, lepiej będzie zostać mężem, choćby nawet złym!

B. przodownik

aresztowany za sprawki kryminalne.

Z polecenia policji białostockiej aresztowano w Warszawie w pensjonacie przy Al. Jerozolimskiej nr. 42, Marcjana Jasińskiego i przetransportowano go do Białegostoku. Jak donoszą pisma białostockie Jasiński jest sprytnym aferzystą, który od 6 miesięcy operował w Białymstoku.

Podawał się on za kapitana rezerwy i kawalera kilku orderów i w tym charakterze obracał się w sferach towarzyskich Białegostoku, zajmując się ubezpieczeniem na życie oficerów garnizonu białostockiego i grodzieńskiego.

Okazuje się, iż Jasiński, nie mając prawa do tytułu i odznaczeń, był jakiś czas w Wilnie st. posterunkowym urzędu śledczego, skąd został zwolniony za próby szantażu.

Później wypłynął w Warszawie jako st. przodownik policji politycznej w słynnej aferze hr. Tolla i wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie skazany został na 9 miesięcy więzienia, które odsiedział.

MORSKI

WYSPA TORTUR i ŚMIERCI

38)

Co robić z czekistami.—Uwolnienie czekistów. — Przemowa do nich. — Przejście przez tor kolejowy.

Tu się wyłoniła kwestja co zrobić z czekistami. Zabić ich czy puścić wolno. Za zabiciem byli rotmistrz Malsag i p. S., przeciw rotmistrz B. i ja. Rotmistrzem B. kierowały pobudki chrześcijańskie. Mną zaś inne, a mianowicie: — władze obozowe terrorem swym wpoiły przekonanie w masach więźniów, że czeka jest nietylkalną, że jest to jakieś tabu, na które nietylko bezkarnie ręki nie można podnieść, ale nawet spojrzeć nie wolno. Tem należało sobie tłomaczyć uległość i znoszenie wszelkich prześladowań przez więźniów.

Postanowiłem wykorzystać nadarzającą się okazję i poderwać prestige Czeka, lecz nie przez zabicie czekistów a przez ich ośmieszenie. Rozumowałem, że gdybyśmy byli zabili ich, władze Czeka ogłosiłyby, że bandyci zabili konwoj, uciekli itd. Ucieczka połączona z zabójstwem jest dość często spotykanem objawem w Rosji. Śmierć czekistów zaś uratowałaby ich honor. Dlatego postanowiłem ich nie zabijać, a zmaltretowanych puścić żywcem.

Na pierwszym odpoczynku przebrałem się za czekistę, ubierając tegoż w półkożuszek, na głowę zaś wzamian hełmu dałem mu czapeczkę sportową. To już było dosyć. Towarzyszom moim projekt się podobał. Puściliśmy więc ich. Przed rozstaniem się znów ich „pouczyłem", że wszelkie zakuasy na schwytanie nas przypłacą śmiercią.

Każdy z nas doskonale wiedział o wściekłości władz obozowych z powodu naszej ucieczki i o nieprzebieraniu w środkach celem schwytania nas, jak również o tem co nas czeka, gdybyśmy byli dostali się żywi w ręce czerwonych katów. Bez ogródek więc zobrazowałem czekistom nasze położenie. Poglądy moje i czekistów co do losu jaki nas czekał w razie schwytania pokrywały się, bo na znak potwierdzenia przytakiwali mi wciąż kiwaniem głowy. Dla ostudzenia zapału ścigających nas oddziałów, zakończyłem swoje przemówienie następującem: powiedzcie swoim, że nas żywych nie dostaną, że ile mamy naboi, tyle będzie ich trupów.

Jak później przekonaliśmy się, ostrzeżenie moje, mimo danych nagród za nasze głowy, odniosło pewien skutek.

Puściliśmy najwpierw jednego, każąc mu iść w błota w odwrotnym kierunku od obozu bez oglądania się, zagroziłem, że za obejrzenie się kula w łeb. Gdy już zniknął nam na horyzoncie błot, poszliśmy dalej szczytem gór. Po godzinie drogi z takiem samem ostrzeżeniem puściliśmy rannego czekistę. Obliczyłem sobie, że pierwszy z nich wróci w najlepszym razie około południa dnia następnego. Drugi zaś pod wieczór. Do tego czasu więc władze nie mając żadnych danych nie będą w stanie zarządzić należytego pościgu, co było dal nas rzeczą wielkiej wagi. Kozaka ze względu na jego dobry stan fizyczny wzięliśmy ze sobą jako naszego luzaka. Ponieważ jednak nie mieliśmy do niego zaufania za jego sprawki w obozie, pilnowaliśmy się, by nie spłatał nam jakiego figla.

Trzeba było jaknajprędzej opuścić miejsce, w którem się znajdowaliśmy ze względu na to, że mieliśmy pogonie dookoła. Potrzeba było jakiejś nieostrożności z naszej strony, by ten pierścień się zwarł.

Zachowując więc w dalszym ciągu jaknajwiększą ostrożność, z palcem na cynglu, przedzierając się przez krzaki, podeszliśmy do toru kolejowego wiodącego na Murmańsk. Po dokładnem spatrolowaniu drogi żelaznej przekroczyliśmy ją i zatarłszy za sobą ślady weszliśmy w nieprzebyte błota.

(D. c. n.).

Trocki na wygnaniu

—:—

Co robi były dyktator Rosji?

Nie wszyscy zdają sobie właściwie sprawę, co to za miejscowość ten Wiernyj, do którego Trocki został przymusowo wysłany. Przedewszystkiem należy wiedzieć, iż nie leży on na Syberji, lecz w Turkiestanie, to znaczy na olbrzymich stepach środkowej Azji, ciągnących się między morzem Kaspijskim a Chinami Wiernyj leży tuż przy granicy chińskiej Wysokie góry, za któremi się ciągnie bezgraniczna pustynia otaczają miasto. Zresztą jest pewną przesadą nazywać tę miejscowość miastem. Jest to raczej wielka wieś z drewnianemi budowlami i niebrukowanemi ulicami, licząca 25.000 mieszkańców. Wśród mieszkańców tych mało jest rosjan, przeważnie są to mongołowie.

Rozwinął się tam dosyć duży przemysł (14 fabryk) i handel z Chinami. Ale należyte pojęcie o tej środkowej azjatyckiej „dziurze" można mieć dopiero, gdy się uprzytomni, że ta nowa rezydencja wielkiego wodza rewolucji jest oddalona o 1000 klm. od najbliższej stacji kolejowej, Taszkientu...

Los zrządził, że „zdrajca Trocki" został przesiedlony do miejscowości, która się nazywa „wierny". Nazwę tę zawdzięcza ona założ. w r. 1855 fortecy przeciwko wojowniczym hordom chińsko - tybetańskich Karakirgizów. Niema tam jednak dziś wiele z tego bojowniczego nastroju.

Wiernyj tak daleko oddalony od centrów cywilizacji nie odczuwa zbytnio wszystkich sensacji, politycznych wypadków. Nawet założenie w nim stolicy nawet założenie republiki kirgizów i sprowadzenie kilkuset urzędników z centrali moskiewskiej nie wydobyło tej miejscowości z uśpienia.

Jedynie następstwem tego promowania na stolicę jest ogromny głód mieszkaniowy, który się zapewne da odczuć Trockiemu.

Jakie życie oczekuje Trockiego w Wiernym? Trzeba przyznać, że on się tem mało przejmuje. Uważa on swoją podróż do środkowej Azji krótką odmianą w dotychczasowem życiu, a pobyt we Wiernem za wypoczynek. Czas ten chce użyć Trocki na pisaniu pamiętników. Gdyby chciał być w nich szczerym, pamiętniki te byłyby bardzo ciekawe. Wątpliwą jest tylko rzecza, czy da on pełny obraz zbrodni, zapomocą których bolszewicy doszli do władzy.

Konkurencja dla Monte Carlo.

Otworzenie domu gry w sąsiedniem włoskiem San Remo.

W tych dniach otworzono w San Remo na włoskiej Rivierze wspaniały nowy dom gry, który ma być groźną konkurencją dla Monte Carla, które z roku na rok robi coraz lepsze interesy.

Dom gry w San Remo urządzonony jest z ogromnym przepychem, a wstęp do sali kosztuje 5 franków.

Główna sala przeznaczona jest do gry w ruletę, w bocznych zaś gabinetach grają w bakarata i koniki.

Jakkolwiek w całych Włoszech zakazane są gry hazardowe, jednakże dla San Rema zrobiono wyjątek, aby przyciągnąć hazardujących się cudzoziemców na włoską ziemię. Przed wojną San Remo także miało dom gry.

16-ta loterja państwowa

4-ta klasa I szy dzień.

Główniejsze wygrane.

75.000 zł. nr. 20211.
40.000 zł. nr. 74049.
15.000 zł. nr. 126712.
2.000 zł. nr. 66767.
1.000 zł. n-ry 2903 85881.
800 zł. n-ry 28040 89292.
600 zł. n-ry 21715 24491 60128 80020 89233 119233.
500 zł. n-ry 3017 8049 24057 28559 30014 55561 73280 88564 89178 93947 116873.
400 zł. n-ry 2482 11359 17695 19850 24204 28635 59077 59710 63305 84683.

Co może scena i wola.

—:—

Raniona boleśnie śpiewaczka

dokończyła arji. Zemdlała dopiero za kulisami.

Z Białogrodu donoszą, iż podczas przedstawienia opery „Buntownica" zdarzył się wstrząsający wypadek.

Rolę „Buntownicy" śpiewała słynna tamtejsza śpiewaczka Gjungjie-Gabela.

W połowie ostatniego aktu miał jej podać służący sztylet. Służący rzucił tak nieuważnie sztyletem, iż ostrze ugrzęzło w nodze aktorki.

Śpiewaczka uczuła przeraźający ból, nie przerwała jednak gry i dośpiewała partję do końca.

Skoro wyszła za kulisy, omdlała z bólu.

Rana w nodze jest tak wielka, iż pani Gjangjie nie będzie mogła występować na scenie przez szereg tygodni.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 10-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12,00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. 15,00—15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,20—16,20 Przerwa. 16.20—16,40 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" omówi prof. H. Mościcki. 16.40—17,05 Odczyt p. t. „Liga obrony przeciwpowietrznej i przeciwgazowej" — wygłosi p. Władysław Baliński. 17,20—17,45 Odczyt p. t. „Boczna antena" — wygłosi p. Bruno Winawer. 17.45 — 18.55 Koncert popołudniowy. 18,55—19,05 Przerwa. 19,05—19,15 Komunikat rolniczy; oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19,15—19,30 Rozmaitości. 19,30—19,55 Odczyt p. t. „Walka z chorobami wenerycznemi" wygłosi dr. Szczodrowski. 19.55—20,15 Pogadanka muzyczna wygł. prof. St. Niewiadomski. 20,15 Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 22,00—2205 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny 22,05—22,20 Komunikat policyjny, sportowy oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Langenberg, fala 468,8 m.
Munster, fala 241,9 m.
Dortmund, fala 283 m.

13,05—14,30 Koncert. 14.30 Porady domowe. 15.45—16.15 Program dla pań. 16.45—17,30 Program dla młodzieży. 17,30—17,55 Odczyt. Ludzie samotni. 18,00—19,00 Koncert. 19.15—19,45 Konwersacja angielska. 19,45—20.10 Odczyt. Prawo młodzieży niemieckiej. 20.10 Transm. z sali koncertowej w Essen. Koncert symfoniczny.

Wiedeń, fala 517,2 m.
Klagenfurt fala 272,7 m.
Innsbruck, fala 2?4,1 m.

Graz, fala 357,1 m.

11,00 Poranek muzyczny. 16.15 Koncert. 17,30 Muzyka dla dzieci. 17,40 Sprawozdanie z ruchu turystycznego. 18,00 Odczyt. Humor w starym Wiedniu. 19.00 Lekcja włoskiego dla początkujących. 19.30 Z cyklu o zdrowiu narodowem. Choroby skóry. 20.05 Wykład literatury angielskiej. 20.30 Koncert zespołu mandolinistów.

TEATR POPULARNY.

Dziś dwudzieste drugie przedstawienie operetki stylowej „Krysia Leśniczanka" w premjerowej obsadzie. Od soboty 11 b. m. rolę cyganki Miny grać będzie p. St. Brzozowska. Bilety do nabycia w obu kasach teatrów, t. j. na Ogrodowej i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny Nr. 4.

PORANEK SYMFONICZNY ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

Poranki symfoniczne Orkiestry Filharmonicznej cieszą się stale wzrastającą frekwencją publiczności. I nic dziwnego, gdyż zarówno siły artystyczne, jakie obecnie występują na porankach, jak również i doborowe programy zadowolić mogą najwybredniejszego słuchacza. W nadchodzącą niedzielę, dnia 12 b. m. wystąpi pianista światowej sławy Claudio Arrau, który został zaszczytnie nagrodzony na Konkursie Międzynarodowym w Genewie i odegra z towarzyszeniem orkiestry piękny koncert fortepianowy Liszta A-dur. Oprócz tego orkiestra filharmoniczna wykona IV-tą symfonję Beethovena oraz Karłowicza „Odwieczne pieśni". Porankiem dyrygować będzie Jerzy Bojanowski, dyrektor opery lwowskiej. Aby uniknąć natłoku przy kasie, radzimy zawczasu zaopatrzeć się w bilety, albowiem zainteresowanie porankiem jest wielkie. Początek o godz. 12-ej w południe.



Święty Biurokracy módl się za nami!

Regulaminy olimpijskie dla naszych zawodników.

Polski Komitet Olimpijski, na pożegnanie ekspedycji wyjeżdżającej do St. Moritz, wydał pracowity komunikat zawierający regulamin. Z obowiązku dziennikarskiego musimy poinformować czytelników, o tem jak jest zorganizowana nasza drużyna na Igrzyska Zimowe.

Ekspedycja polska składa się z 30 zawodników (12 narciarzy, 11 hokeistów, i 7 członków personelu wojskowego), dalej z zawodników - bobsleistów, których wymieniamy oddzielnie, jako jadących na koszt własny, i wreszcie z 10 osób jako kierownictwa ekspedycji. Z pewnym zadowoleniem więc stwierdzić trzeba, że początkowo zapowiadaną ilość „dygnitarzy" zmniejszono o połowę aczkolwiek i tę liczbę możnaby było jeszcze zredukować bez krzywdy dla sprawy.

Przy tak pokaźnym aparacie administracyjnym, zachowana jest oczywiście ściśle cała hierarchia, drużyna podzielona jest na oddziały, z których każdy ma swego kierownika, i jak głosi przepis „**bezpośrednie zwracanie się zawodników do osób urzędowych, oprócz swoich kierowników, jest niedopuszczalne**".

Każdy z kierowników, podkierowników i nadkierowników mieć będzie roboty nie mało. Regulamin bowiem nakłada na nich oprócz zwykłych znanych logicznie, obowiązków, także i szereg innych, pod ciężarem których niejeden z 10-ciu „oficjałów" ugnie się napewno w St. Moritz.

Tak więc kierownicy drużyn co wieczór będą musieli siadać do pisania dziennika, z uwzględnieniem wpływu poszczególnych potraw na samopoczucie zawodników, będą musieli „**szczególnie uwzględniać konkurencje wchodzące w zakres poszczególnych działów sportu.**" Konkurencje inne, które w ten zakres nie wchodzą, jak należy wnosić, będą mogli już traktować ogólnikowo. Pozatem muszą codzień składać pisemny raport. Co sprytniejsi z nich zapewne zafundują sobie zeszyt z wyrywanemi kartkami i kalką, i odbitki z dzienniczka składać będą dowódcy przy wieczornym raporcie. Nie wiemy tylko, czy ten uproszczony system nie będzie w s p r z e c z n o ś c i z duchem przepisów P. K. Ol., które naogół do upraszczania zadań nie mają skłonności. Podajemy niżej przykład.

> „**Wszelkie ewentualne zażalenia względnie życzenia zawodników — głosi regulamin — winny być przedkładane na piśmie na ręce kierowników drużyn, którzy referują te sprawy kierownikowi ekspedycji, po uprzedniem porozumieniu się ze skarbnikiem.**"

Jak więc będzie, jeżeli np. zawodnikowi zachce się przy kolacji drugiego befsztyka? Oto weźmie atrament, i napisze życzenie. Złoży je kierownikowi drużyny, który zjadłszy kolację porozumie się ze skarbnikiem i sekretarzem, i poszuka Kierownika Ekspedycji. Ten napewno będzie na jakimś kongresie czy konferencji, i nie zaraz będzie miał czas. Przyjdzie wreszcie godzina przyjęć. Kierownik działu sporządziwszy „koszulkę" aktu i przeprowadziwszy go przez dziennik, zreferuje sprawę Kierownikowi. Decyzję wpisze się na „koszulkę" poleci się sekretarzowi „wygotować" czystopis, i na drugi dzień do śniadania zawodnik otrzyma decyzję, że wolno mu zjeść drugi befsztyk. Tak będzie, jeżeli pójdzie wszystko gładko. W przeciwnym razie może sprawa odwlec się do wieczora. Ponieważ przy kolacji zawodnik napewno będzie miał znowu apetyt na drugi befsztyk, będzie się wszystko świetnie składać, i pan narciarz może zamawiać dwa befsztyki odrazu.

Nieco bardziej komplikować się będą sprawy, kiedy np. zawodnik wieczorem skonstatuje, że przydałaby mu się kąpiel. Składa on życzenie na piśmie np. kierownikowi grupy hokejowej. Ten czyta p. 13 regulaminu, który głosi, że „**Ilość potrzebnych kąpieli określa lekarz ekspedycji dr. Mazurek Józef, w porozumieniu z kompetentnymi kierownikami drużyn i skarbnikiem**". A więc kierownik drużyny np. hokejowej porozumiewa się z lekarzem. Ten bada zawodnika, by stwierdzić czy „takowy" jest dostatecznie brudny, i wydaje opinję, którą wpisuje się na „koszulkę" aktu. Lekarz czyni to zaraz, jeżeli ma czas, w przeciwnym zaś razie wyznacza zainteresowanemu godzinę przyjęć na dzień następny.

Mając decyzję lekarza kierownik drużyny hokejowej, w przerwie między meczami a Kongresem, szuka skarbnika, p. Fächera, który napewno właśnie teraz ma ważną konferencję. Przy kolacji udaje mu się jednak skarbnika złapać. Ten bada stan kasy i orzeka, że zawodnik X. może się wykąpać. Wieczorem Kierownik drużyny z gotowym „kawałkiem" staje do raportu u dowódcy, i referuje sprawę. Po uzyskaniu zgody, ta sama procedura co powyżej. Na trzeci dzień zawodnik otrzymuje list: „Polski Komitet Olimpijski po wszechstronnem zbadaniu podania W. Pana z dn..., za numerem, itd. komunikuje Mu, iż zezwala na wykąpanie się na koszt funduszu olimpijskiego..." itd.

A co się stanie, jeżeli zawodnik rozbiwszy sobie łokieć, pójdzie bezpośrednio do lekarza? Zostanie wyrzucony na „zbity łeb", i ukarany dyscyplinarnie za przekraczanie przepisów (sankcje aż do natychmiastowego odesłania winnego do kraju, włącznie), gdyż stoi jak wół w przepisach, że

> „**Bezpośrednie zwracanie się zawodników do osób urzędowych prócz swych kierowników, jest niedopuszczalne.**"

A lekarz jest osobą urzędową.

Jednej kwestji regulamin nie rozstrzyga: czy marki olimpijskie na podaniach i zażaleniach są konieczne, czy też pisma te są wolne od opłaty?

Również nie jest określone wyraźnie, czy do raportu dziennego stają kierownicy drużyn wszyscy w rzędzie i na baczność, czy też w pozach dowolnych? Szkoda jednak, że tak drobiazgowy komunikat przeoczył sprawę tak doniosłą.

Na zakończeniu komunikatu dowiadujemy się, że Igrzyska odbędą się „już w roku 1928 w St. Moritz i w Amsterdamie", i wreszcie czytamy, że nasi zawodnicy są zgłoszeni do następujących konkurencji: Ski (grand fond, fond, sauts, epreuves combinees), ski militaire, hockey sur glace, i bobsleigh. Dlaczego polski komunikat P. K. Ol. podaje nazwy konkurencji po francusku? Zapewne dlatego by dostroić się do oficjalnej okrągłej pieczęci P. K. Ol., która dla większej kurtuazji wobec zagranicy ma w środku „Varsovie", a nie „Warszawa".

Pocieszajmy się jednym, że świetny ten regulamin nie odbierze sportowcom zapału do godnego reprezentowania barw Polski.

???

Turyści i Ł. K. S.

przed rozgrywkami o mistrzostwo Polski.

Tylko sumienne treningi mogą w r. b. przynieść zwycięstwo Łodzi.

Niedługo, bo już za kilka tygodni rozpoczynają się w całej Polsce rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Dzień 4 marca — mecz dwu ligowych drużyn górnośląskich wprowadzi znów tysiączne rzesze zwolenników piłkarskich w coroczny trans rozgrywek.

W Łodzi sezon rozpoczynają dwaj zawzięci rywale: Turyści i ŁKS. W dniu 18 marca po dłuższej przerwie zmierzą się znów ci jedyni reprezentaci łódzcy w lidze państwowej, by następnie w ciągu całego sezonu walczyć na swoich i obcych boiskach o lepsze miejsce w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Piszemy o „miejsce w tabeli rozgrywek", bo czyż możemy o czemś poważniejszym marzyć? Czyż nawet może komuś nasunąć się myśl by któryś z klubów łódzkich zdobył zaszczytny tytuł mistrza Polski?

Chyba nie. Zbyt dalecy jeszcze jesteśmy od tego i nie posiadamy żadnych realnych podstaw by o czemś podobnem wogóle marzyć..

Coprawda powie może ten lub ów, że w ubiegłym roku cała ekstra klasa piłkarska została na łódzkim gruncie pobita. Słusznie. Ale z drugiej strony należy zwrócić uwagę na fakt, że prawie żaden z klubów ekstra klasy nie poniósł tyle porażek na obcych gruntach co Turyści i ŁKS.

Tu właśnie tkwi zasadnicza różnica między naszemi klubami, a czołowemi zespołami ekstra klasy.

Nasze drużyny posiadają jeszcze zbyt mało hartu by walczyć z równym powodzeniem na swoim jak i na obcym boisku. Naturalnie wykluczyć tu należy przeróżne okoliczności, które najczęściej przemawiają za porażką drużyny zamiejscowej.

By zająć czołowe miejsce z pośród 15 walczących drużyn, trzeba nietylko lepiej grać, ale posiadać, niezbędny hart i wytrzymałość, które to cechy niestety są naszym klubem jeszcze bardzo dalekie.

W danej chwili nie wiemy jeszcze co nam może przynieść nadchodzący sezon. Nie wiemy w jakiej formie zostanie on kluby ŁKS. i Turyści, ale spostrzeżenia z ubiegłego sezonu, każą nam przypuszczać, że w rb. zajdzie zmiana w ustosunkowaniu się tych drużyn do tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Pragnęliśmy bardzo, by zarówno Ł. K. S. jak i Turyści, zajęli chociażby te same miejsca co w roku ubiegłym, a jednak odczuwamy lęk, że stanie się inaczej i że szczególnie Turyści zmuszeni będą walczyć z podwójną energją, by się nie pozwolić zepchnąć z zeszłorocznej pozycji w tabeli.

Jeżeli chodzi o warunki w jakich drużyny łódzkie rozgrywać będą w r. b. zawody o mistrzostwo Polski to przyznać trzeba, że w szczęśliwym położeniu znajdują się Turyści którzy jak wyniknie z poniżej podanego kalendarzyka rozgrywają w pierwszej serji rozgrywek lwią część zawodów na własnym boisku, Ł. K.S. zaś już w początkach sezonu ma kilka poważnych wyjazdów, które mogą się dlań zakończyć katastrofalnie o ile nie przystąpi do gier całkiem przygotowany.

Oto jak się przedstawia kalendarzyk rozgrywek łódzkich drużyn:

18 marca — Turyści — ŁKS.

25 marca — Turyści — Ruch, Legja — ŁKS.

1 kwietnia — Polonja — Turyści, Ł. KS. — Warszawianka, 8. 4. Turyści — TKS., 9. 4. ŁKS. — Ruch, 15. 4. Turyści — Warta, 22. 4. ŁKS.—IFC., 29 4. Turyści — Pogoń, 3 5. Hasmonea — ŁKS., 6. 6 5. Turyści — Legja, Czarni — ŁKS., 13. 5. ŁKS. — Warta, IFC. — Turyści, 20. 5. — ŁKS. — Pogoń, 27 5. Wisła — ŁKS., 3. 6. Turyści — Czarni, 10 6. Śląsk — Turyści, 17 6. ŁKS. — Polonja Cracovia — Turyści, 24 6. Śląsk — ŁKS., 1. 7. Warszawianka — Turyści, 8. 7. Turyści — Warta.

Steł.

Hasmonea — Gimn. Brauna 4:1.

Ruchliwa sekcja ping-pongowa Hasmonei czyni coraz większe postępy.

Ruchliwa sekcja ping-pongowa Hasmonei rozegrała w dniu 7 lutego mecz z reprezentacją Gimn. Brauna. „Brauniacy" wystąpili z jednym rezerwowym miast Stolarowa.

Poszczególne gry przedstawiają się następująco:

Gaganaszwili — Salbaum 15:21, 13:21 (0:2).

Wygrywa Salbaum zasłużenie. W pierwszej partji prowadzi Gaganaszwili z różnicą kilkunastu punktów, lecz Salbaum wygrywa.

Lewiński — Hauchman 17:21, 21:19, 21:18 (2:1).

Lewiński wygrywa zupełnie zasłużenie od rutynowanego Hauchmana. Gra b. emocjonująca. Był to jedyny wygrany mecz przez Gimn. Brauna.

Zylbersztejn — Noll 19:21, 9:21 (0:2).

W pierwszej partji Noll oszołomiony szybką grą Zylberstejna, wygrywa z trudnością. Druga partja należała już całkowicie do Nolla.

Steinsberg — Kahan 14:21, 8:21 (0:2).

Słabo grający Steisberg przegrywa po ładnej walce z Kahanem.

Szottland — Szenberg 21:13, 13:21, 17:21 (1:2).

Najładniejszą grę dnia wygrywa Szenberg z trudnością. Szottland okazał się b. dobrym ping-pongistą.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w niedzielę 12 lutego w lokalu Hasmonei o godz. 6.30 wieczór.

Dalsze kredyty na inwestycje Państw. Urzędu Wychow. Fizycznego.

Państwywy Urząd Wychowania Fizycznego otrzymuje stale prośby o subsydja od klubów i stowarzyszeń sportowych oraz od zarządów miast. Warszawa zapotrzebowała 5 miljonów złotych, inne miasta — razem kilkanaście miljonów. Sokół zażądał 9 miljonów złotych na swoje projekty.

Pozatem prośby szeregu związków i stowarzyszeń sportowych obejmują sumę 10 miljonów złotych.

SIATKOWKA.

Najbliższe gry na fundusz olimpijski.

W nadchodzącą niedzielę w sali Gimnazjum Niemieckiego odbędą się następujące gry w siatkówkę, z których czysty dochód przeznaczony zostaje na fundusz olimpijski.

Drużyny żeńskie:

1) T.U.R. — PSPA.

2) Semin. Naucz. — Pryssewicz.

Drużyny męskie:

1) Kupcy — Oświata.

2) Absolwenci — Sem. Naucz. (męskie).

3) Piłsudski — Szkoła Włókiennicza.

GRAND-KINO

UL. PIOTRKOWSKA 72. UL. PIOTRKOWSKA 72.

Dziś przepiękna premjera! Porywający potęgą uczucia dramat ilustrujący życie wielkiego księcia po rewolucji rosyjskiej pod. tyt.: **Dziś przepiękna premjera!**

GEHENNA MIŁOŚCI

przy współudziale najwybitniejszych gwiazd ekranu

IWAN PETROWICZ – uduchowiony amant doby obecnej

BRUNO KASTNER – ulubieniec kobiet

VIVIAN GIBSON – najpiękniejsza kobieta na świecie

Przepiękny ten film wywołał ogólne uznanie całej prasy europejskiej.

Specjalnie zaangażowany **znakomity chór rosyjski** wykona pieśni rosyjskie — —

Ilustracja muzyczna spec. dostosowana do obrazu z utworów rosyjskich kompozytorów pyd dyr. R. KANTORA. — — Ze względu na wysoką wartość artystyczną i nastrojową filmu uprasza się Sz. Publiczność o punktualne przybycie na pocz. seans. o godz. 4. 5.30. 7. 8.30 i 10 wiecz., w soboty i niedziele o godz. 1-ej po południu. — — — —

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś powtórzenie premjery wielkiego arcyfilmu pod tyt.

CZERWONA TANCERKA

ROSYJSKA MATA-HARI.

Dramat miłości i zdrady osnuty na tle autentycznych pamiętników b. szambelana dworu carskiego.

Mata Hari, światowa tancerka i bajadera, **Kurtyzana** oraz prawdziwa artystka miłości, przyjaciółka monarchów, która 15 października 1917 roku jako szpieg rozstrzelaną została.

W rolach wielkich książąt i generałów rosyjskich autentyczni Wielcy Książęta z domu Romanowych

Niezrównane kreacje żywiołowe **Magdy Soni**

Do powyższego obrazu został specjalnie zaangażowany

słynny chór rosyjski

przy Parafji Prawosławnej

— który wykona pieśni ludowe — oraz oryginalne pieśni syberyjskie.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego

Początek o godzinie 4.30 po południu.

Zawiadomienie.

Niniejszym uprzejmie zawiadamiamy, że z dniem 9-go lutego r.b. został otwarty przy ulicy

Piotrkowskiej № 10

w podwórzu

salon damski

pod kierownictwem p. **Bronisława** byłego pracownika salonu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 12.



Z poważaniem

„BRONISŁAW"

Uwaga: Specjalność farbowanie „Henno-Loreal" Ceny przystępne.

LEKCJE

uczniom niższych klas gimnazjalnych. Przygotowuję do egzaminów. Praca ściśle według programów państwowych. Korepetycje przyjmuję tylko po uprzedniem porozumieniu się z wychowawcą klasowym. Za rezultaty pracy gwarantuję. Posiadam wieloletnią praktykę 30 zł. miesięcznie za godzinę dziennie.

Wiadomość: **u p. HEDRYCH Szkolna 26, m. 12, front I p.**

Dr. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie promieniami Roentgena i lampą kwarcową, przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe **Konstantynowska 12.** Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5. Dla niezamożnych

Ceny leczn.c.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Urzędnik poszukuje

pokoju

umeblowanego niedaleko od centrum. Oferty sub „Urzędnik" do adm. Republiki.

Peruki maskaradowe

Najnowsze poleca Salon fryzjerski p. f. Belle Tête ul. Konstantynowska nr. 15 w podwórzu.

Dnia 8. II b. r. zaginęła suka

Doberman

czarna bronzowo-podpalana wabi się „Djana". Uprasza się o odprowadzenie za wynagrodzeniem na ul. Tylną 12, m. 1.

Lek - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

przyjmuje w godz 4— . Piotrkowska 51 [illegible] 22



LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz 2 po p.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m 32

Małżeństwo poszukuje

2 pokoi

nie wyżej 1-go piętra albo parter przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub. „Małżeństwo D."

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76**, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

POŁOWA DOMU

3 piętr. (lub cały) z 2 pokojami, nadających się na sklep **do sprzedania** Obszar 45x90. Cena 33 tysięcy złotych Zgłosz.: ul. Kopernika 43, lewy parter u właściciela.

Klisze

dla Drukarń, Wydawnictw i Reklam. —

Niniejszym podaje się do wiadomości iż dnia 15 stycznia r. b. otwarty został przy ul.

Piotrkowskiej 101

Zakład Fotochemigraficzny p. f. „Galwano"

pod kierownictwem najlepszych sił krajowych oraz zagranicznych.

Wykonywa się szybko, solidnie i punktualnie:

klisze kreskowe, siatkowe i wielobarwne.

„Galwano" Piotrkowska 101. Tel. 57-68.

Nauczycielka

w średnim wieku izraelitka, z wyższem wykształceniem, znajomością francuskiego, niemieckiego i łaciny poszukuje mieszkania z utrzymaniem za lekcje. Pierwszorzędne referencje. Of. sub. „Doświadczenie" do adm „Republiki"

Sprzedawczyni

chrześcijanka obznajmiona w branżach manufakturowej, zredukowana z powodu likwidacji interesu poszukuje posady. Łask. oferty sub „Sumienna" do adm. Rep.

Dwa duże słoneczne pokoje z luksusowem umeblowaniem, z oddzielnem wejściem tudzież balkonem frontowym do wynajęcia dla osoby samotnej Aleja 1 Maja Nr. 1, mieszk. 17 front. I piętro Zastać od 3—10 pp.

Poszukuję pokoju umebl. w okolicy Pomorskiej, Magistrackiej, Targowej. Oferty sub „N. N"

Do wynajęcia pomieszczenie przy rodzinie. ulica Konstantynowska Nr. 25 m. 20.

Pierwszorzędne manicure 70 gr. Sienkiewicza 52.

Do wynajęcia 2 frontowe umeblowane pokoje, Nowo-Cegielniana 12, m. 2. 12

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-16 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grubelniak.